

WANDA SIUBIELA

Karrier
Królestwa Sloget

KSIĘGA PIĄTA

Projekt okładki

Wanda Siubiela, Krzysztof Krawiec

Korekta

Małgorzata Stempowska

Skład i łamanie

Sławomir Drachal

Copyright © by Wanda Siubiela, 2019

ISBN 978-83-953599-0-3

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji zabronione bez pisemnej zgody autora.

Druk i oprawa

Drukarnia Cyfrowa

OSDW Azymut sp. z o.o.

ul. Senatorska 31

93-192 Łódź



Napisałeś książkę i chcesz ją wydać? Zapraszamy do serwisu Rozpisani.pl. Znajdziesz tu szeroki zakres usług wydawniczych, dzięki którym Twoja książka trafi do księgarń. Pomożemy Ci dotrzeć do czytelników na całym świecie!

Kontakt

www.rozpisani.pl

info@rozpisani.pl



Dzięki moim przodkom mogę żyć w wolnej Polsce
i pisać w polskim języku. Składam hołd ich pamięci...

Autorka

Rzeczpospolita Polska

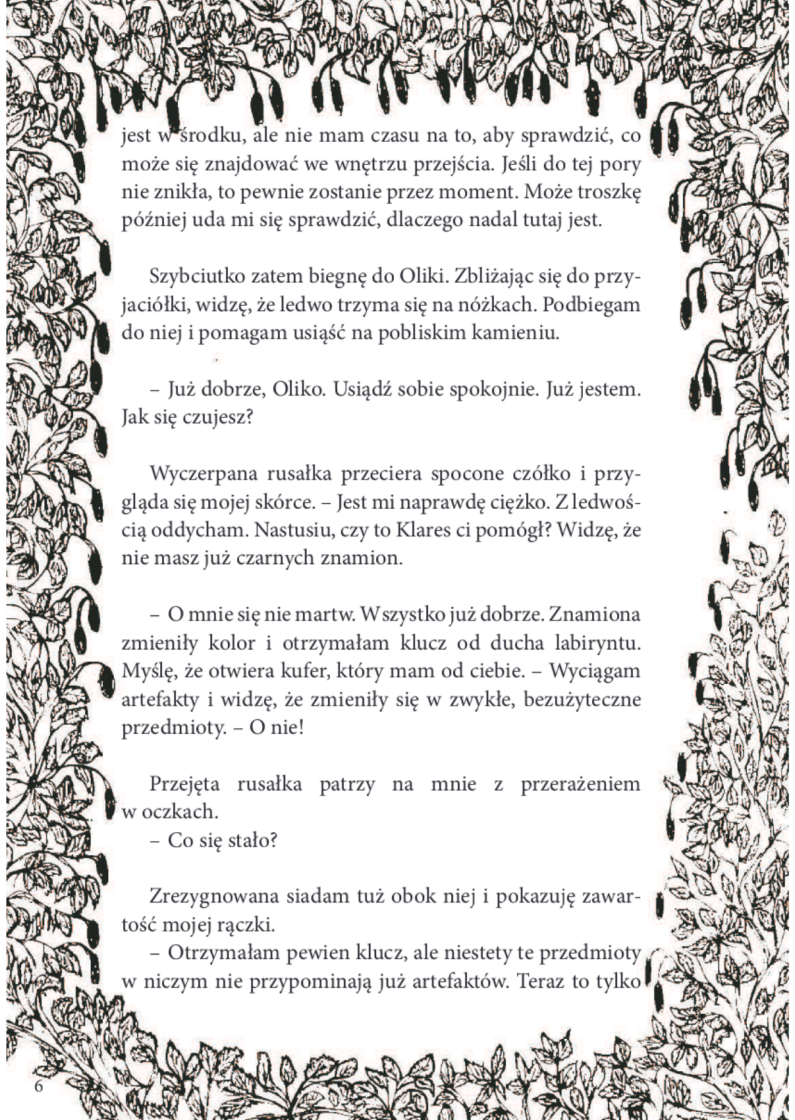
A decorative border of leaves and berries surrounds the text. The leaves are small and pointed, while the berries are larger and oval-shaped, hanging from thin stems.

Złamanie pieczęci Waltara

Przechodzę przez jasnoniebieską chmurkę i dostrzegam światło w bocznej ścianie. Zastanawiam się przez chwilę, co to takiego. Niestety nie mam aż tyle czasu, aby sprawdzić, co może oznaczać to światelko. Muszę jak najprędzej iść do Oliki i pomóc jej w zapanowaniu nad stworzeniami w mojej okolicy. Nawet nie chcę myśleć, co mogą zrobić z moim Wzgórzem Olch.

Po zrobieniu około setki sążni nareszcie dostrzegam wyjście. Przekraczając granicę pomiędzy chmurką a ziemią pokrytą topniejącym śniegiem, czuję, jakby coś przez chwilę ścisnęło moją rączkę. Patrę na dłoń, ale niczego nie dostrzegam. Rozglądam się dookoła, ale także nic szczególnego nie widzę. To było naprawdę bardzo dziwne. Przecież wyraźnie czułam, że coś mnie trzyma. A może tylko mi się tak wydawało?

Dopiero teraz zauważam, że chmurka zaraz po moim wyjściu, zamiast zniknąć, tak jak wcześniej to robiła, unosi się tuż nad ziemią. Widocznie coś lub ktoś nadal



jest w środku, ale nie mam czasu na to, aby sprawdzić, co może się znajdować we wnętrzu przejścia. Jeśli do tej pory nie znikła, to pewnie zostanie przez moment. Może troszkę później uda mi się sprawdzić, dlaczego nadal tutaj jest.

Szybciutko zatem biegnę do Oliki. Zbliżając się do przyjaciółki, widzę, że ledwo trzyma się na nóżkach. Podbiegam do niej i pomagam usiąść na pobliskim kamieniu.

– Już dobrze, Oliko. Usiądź sobie spokojnie. Już jestem. Jak się czujesz?

Wyczerpana rusalka przeciera spocone czołko i przygląda się mojej skórcie. – Jest mi naprawdę ciężko. Z ledwością oddycham. Nastusiu, czy to Klares ci pomógł? Widzę, że nie masz już czarnych znamion.


– O mnie się nie martw. Wszystko już dobrze. Znamiona zmieniły kolor i otrzymałam klucz od ducha labiryntu. Myślę, że otwiera kufer, który mam od ciebie. – Wyciągam artefakty i widzę, że zmieniły się w zwykłe, bezużyteczne przedmioty. – O nie!

Przejęta rusalka patrzy na mnie z przerażeniem w oczkach.

– Co się stało?

Zrezygnowana siadam tuż obok niej i pokazuję zawartość mojej rączki.

– Otrzymałam pewien klucz, ale niestety te przedmioty w niczym nie przypominają już artefaktów. Teraz to tylko



kilka patyczków, papier i kawałki drewna. I co ja mam z tym zrobić?!

Przyjaciółka przez chwilę milczy, a później chwyta mnie za rączkę.

– Nastusiu, nie umiem tego zmienić. Pomogłabym ci, ale resztkami sił zatrzymuję czas. Tylko w magicznych miejscach możesz skorzystać z ich mocy.


Przez chwilę zastanawiam się, gdzie mogłabym sprawdzić zawartość kufra. Nagle wpadam na pewien pomysł.

– W takim razie muszę wrócić do Krainy Dusz. Pani Tereska na pewno pomoże mi otworzyć kufer. Poradzisz sobie, Oliko? Wrócę najszybciej, jak się da, obiecuję!

Rusałka patrzy na potworne stworzenia tuż obok nas, a później na okolicę. – Tak, mogę jeszcze kilka godzin tak trzymać nieruchomo wszechświat, ale musimy do tego czasu coś wymyślić, inaczej te stworzenia zniszczą wszystko, co napotkają na swojej drodze.

– Postaram się wrócić jak najszybciej. Tylko nigdzie nie odchodź. Dobrze?

– Nie zostawię cię, Nastusiu, samej. Pomogę ci, jak tylko będę potrafiła. Przecież to wszystko moja wina! – Rusałka zaczyna płakać i zakrywa twarzą w dłoniach. – Przepraszam za to, że umieściłam te potworne zwierzęta w więzieniu tuż obok twojego domu.



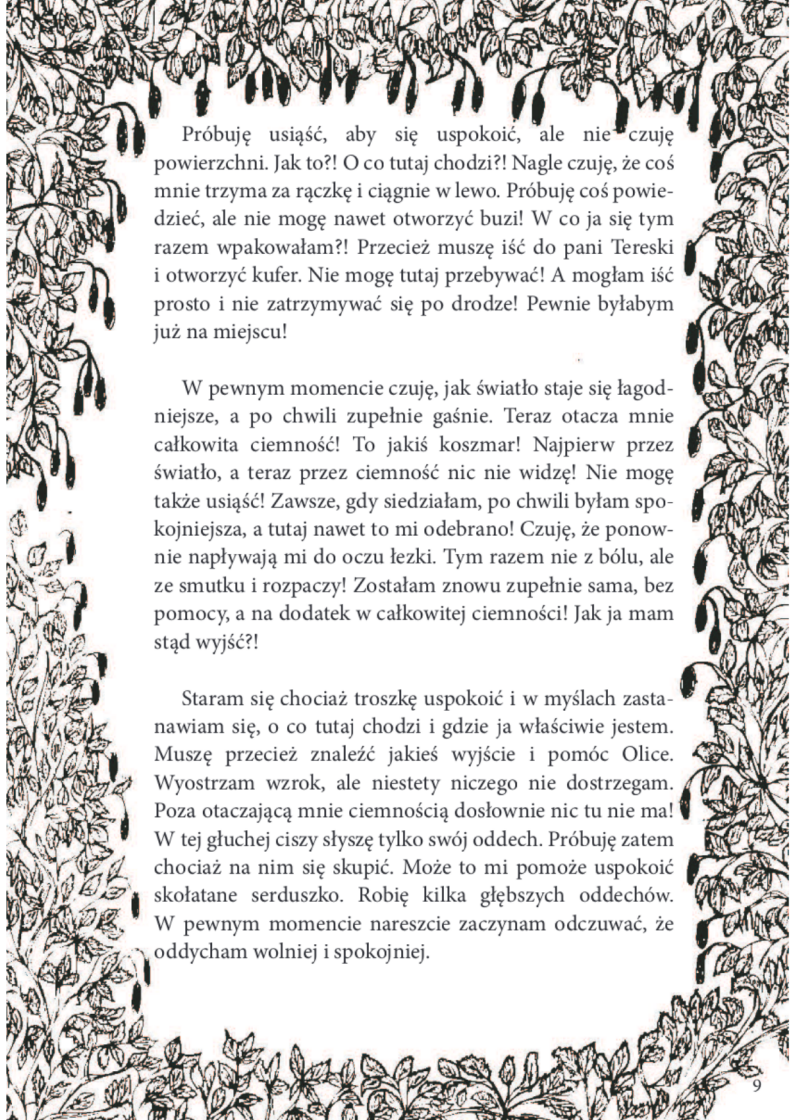
Pospiesznie podchodzę do Oliki i mocno ją przytulam.

– Już dobrze. Razem na pewno coś wymyślimy. Tylko muszę otworzyć kufer i zobaczyć, co jest jego zawartością. Być może znajduje się w nim odpowiedź na nasz problem. Poczekaj tutaj na mnie! Za chwilę wracam!

Puszczając przyjaciółkę, dostrzegam iskierkę nadziei w jej oczkach. Nie czekam, aż się całkiem uspokoi, i szybko biegnę w kierunku chmurki. Przechodząc tuż obok stworzeń, czuję ogromny smutek i tęsknotę. Zastanawiam się przez chwilę, skąd takie uczucia zagościły w moim serduszkach. Zatrzymuję się tuż przed twarzą jednego z nich i zaglądam w oczka stworzenia, ale niestety nie dostrzegam w nich nic poza ogromną pustką. Nie wiem, dlaczego poczułam taką tęsknotę, zupełnie tak, jakbym straciła kogoś bliskiego.

Nie zastanawiając się już dłużej, odwracam się w stronę rusalki. Widząc ją pogrążoną w ogromnym smutku, macham jej na pożegnanie. Próbuję chociaż w ten sposób dodać jej troszkę otuchy, po czym wchodzę do wnętrza chmurki. Mam nadzieję, że w Świecie Dusz uzyskam pomoc.


Po kilku krokach dostrzegam światło w bocznej ścianie tunelu. Wyciągam rączkę z kieszonki, wkładam ją do blasku i czuję przyjemne ciepłko. Co to jest?! Po chwili coś wciąga mnie do środka ściany. Światło staje się już tak intensywne, że powoduje pojawienie się łez, które teraz kapią intensywnie po policzkach. Blask sprawia mi niewyobrażalny ból. Nie potrafię powstrzymać płaczu!

A decorative border of leaves and berries surrounds the text. The leaves are detailed with veins, and the berries are small and round, hanging from thin stems.

Próbuję usiąść, aby się uspokoić, ale nie czuję powierzchni. Jak to?! O co tutaj chodzi?! Nagle czuję, że coś mnie trzyma za rączkę i ciągnie w lewo. Próbuję coś powiedzieć, ale nie mogę nawet otworzyć buzi! W co ja się tym razem wpakowałam?! Przecież muszę iść do pani Tereski i otworzyć kufer. Nie mogę tutaj przebywać! A mogłam iść prosto i nie zatrzymywać się po drodze! Pewnie byłabym już na miejscu!

W pewnym momencie czuję, jak światło staje się łagodniejsze, a po chwili zupełnie gaśnie. Teraz otacza mnie całkowita ciemność! To jakiś koszmar! Najpierw przez światło, a teraz przez ciemność nic nie widzę! Nie mogę także usiąść! Zawsze, gdy siedziałam, po chwili byłam spokojniejsza, a tutaj nawet to mi odebrano! Czuję, że ponownie napływają mi do oczu łezki. Tym razem nie z bólu, ale ze smutku i rozpacz! Zostałam znowu zupełnie sama, bez pomocy, a na dodatek w całkowitej ciemności! Jak ja mam stąd wyjść?!

Staram się chociaż troszkę uspokoić i w myślach zastanawiam się, o co tutaj chodzi i gdzie ja właściwie jestem. Muszę przecież znaleźć jakieś wyjście i pomóc Olice. Wyostrzam wzrok, ale niestety niczego nie dostrzegam. Poza otaczającą mnie ciemnością dosłownie nic tu nie ma! W tej głuchej ciszy słyszę tylko swój oddech. Próbuję zatem chociaż na nim się skupić. Może to mi pomoże uspokoić skołatane serduszko. Robię kilka głębszych oddechów. W pewnym momencie nareszcie zaczynam odczuwać, że oddycham wolniej i spokojniej.

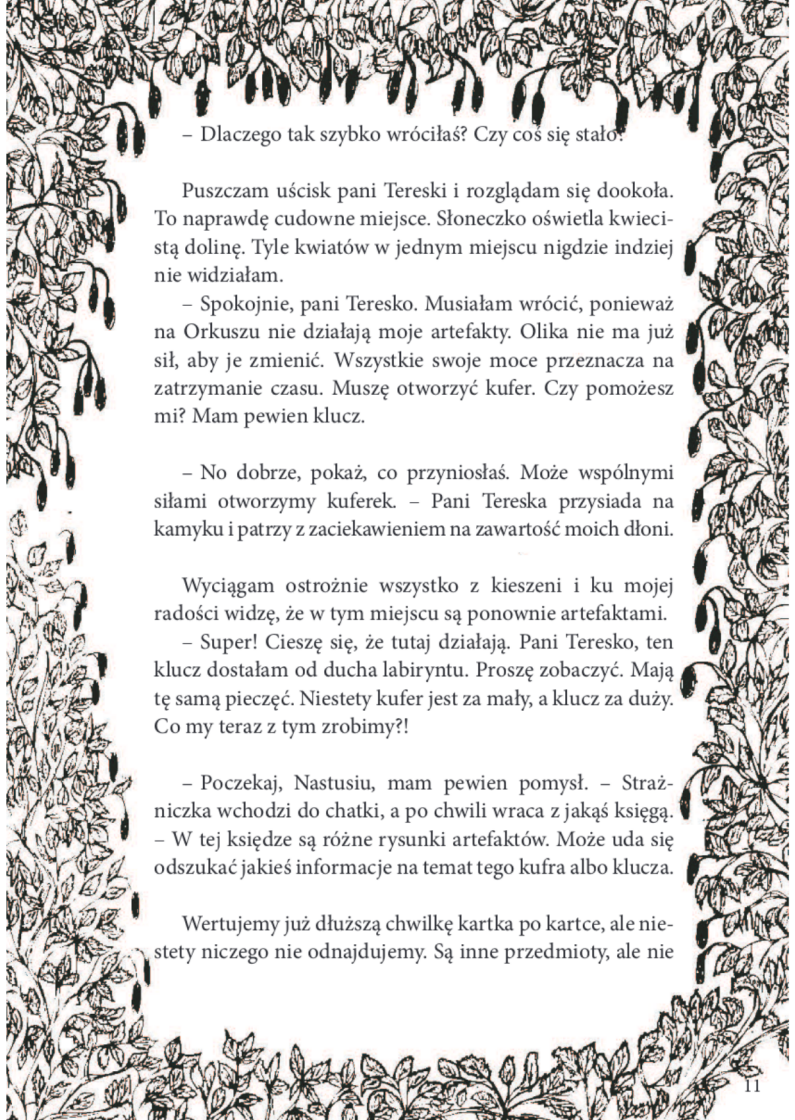
A decorative border of leaves and berries surrounds the text. The leaves are detailed with veins, and the berries are small and round, hanging from thin stems.

Po kilku sekundach światło ponownie staje się bardzo intensywne. Czuję, jak ktoś mnie obraca i ciągnie w przeciwnym kierunku. O co chodzi?! Nic nie słyszę, nie widzę i nie czuję. Otacza mnie tylko głucha pustka i jaskrawe światło. Nie potrafię uspokoić myśli, które nalatują jedna po drugiej do mojej główki, a jaskrawe światło w niczym mi nie pomaga, a wręcz przeciwnie. Nagle uścisk czyjejś dłoni znika i znowu pozostaję zupełnie sama.

Nareszcie światło łagodnieje na tyle, że uświadamiam sobie, gdzie jestem. Znajduję się ponownie w jasnoniebieskiej chmurce. Co się stało?! Czy ja gdzieś byłam?! Zdezorientowana rozglądam się dookoła. Niestety nie mam czasu, aby dłużej tu pozostać. Straciłam tylko cenne minuty. Szybko biegnę w kierunku wyjścia z chmurki. Po zrobieniu kilkuset sążni nareszcie widzę wyjście.

Wbiegam szybko do Świata Dusz i szukam pani Tereski. Niestety nigdzie jej nie widzę. Gdzie ona może być?! Pewnie poszła nad Rzekę Zapomnienia. Biegnę zatem wzdłuż wielobarwnego dywanika z kwiatów. Całe to królestwo jest przepiękne. Najróżniejsze kolorowe kwiaty sprawiają, że choć na chwilę zapominam o stworzeniach na moim wzgórzu.

Powoli zbliżam się do chatki pani Tereski. Nagle zauważam ruch firanki w okienku. Przez szybę dostrzegam uśmiechniętą strażniczkę, która szybko wybiega z chatki i mocno ściska mnie na powitanie.



– Dlaczego tak szybko wróciłaś? Czy coś się stało?

Puszczam uścisk pani Tereski i rozglądam się dookoła. To naprawdę cudowne miejsce. Słoneczko oświetla kwiecistą dolinę. Tyle kwiatów w jednym miejscu nigdzie indziej nie widziałam.

– Spokojnie, pani Teresko. Musiałam wrócić, ponieważ na Orkuszu nie działają moje artefakty. Olika nie ma już siły, aby je zmienić. Wszystkie swoje moce przeznacza na zatrzymanie czasu. Muszę otworzyć kufer. Czy pomożesz mi? Mam pewien klucz.

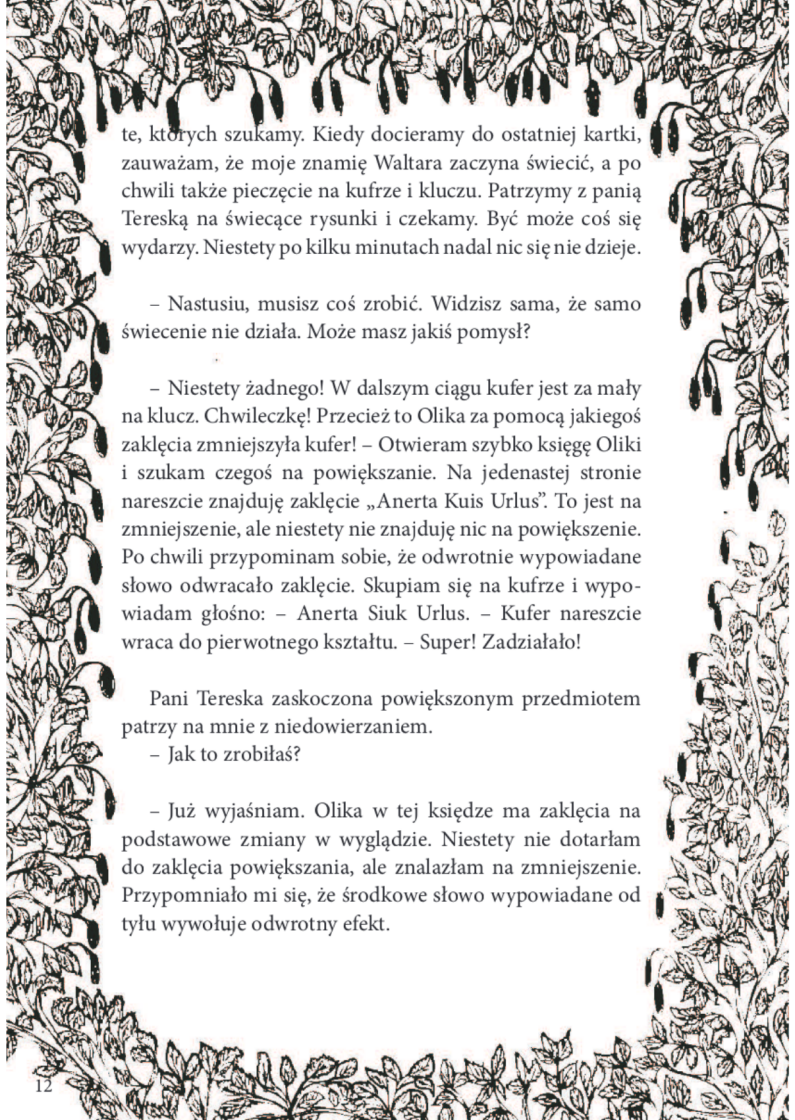
– No dobrze, pokaż, co przyniosłaś. Może wspólnymi siłami otworzymy kuferek. – Pani Tereska przysiadła na kamyczku i patrzy z zaciekawieniem na zawartość moich dłoni.

Wyciągam ostrożnie wszystko z kieszeni i ku mojej radości widzę, że w tym miejscu są ponownie artefaktami.

– Super! Cieszę się, że tutaj działają. Pani Teresko, ten klucz dostałam od ducha labiryntu. Proszę zobaczyć. Mają tę samą pieczęć. Niestety kufer jest za mały, a klucz za duży. Co my teraz z tym zrobimy?!

– Poczekaj, Nastusiu, mam pewien pomysł. – Strażniczka wchodzi do chatki, a po chwili wraca z jakąś księgą. – W tej księdze są różne rysunki artefaktów. Może uda się odszukać jakieś informacje na temat tego kufra albo klucza.

Wertujemy już dłuższą chwilę kartka po kartce, ale niestety niczego nie odnajdujemy. Są inne przedmioty, ale nie



te, których szukamy. Kiedy docieramy do ostatniej kartki, zauważam, że moje znajomę Waltara zaczyna świecić, a po chwili także pieczęcie na kufrze i kluczu. Patrzymy z panią Tereską na świecące rysunki i czekamy. Być może coś się wydarzy. Niestety po kilku minutach nadal nic się nie dzieje.

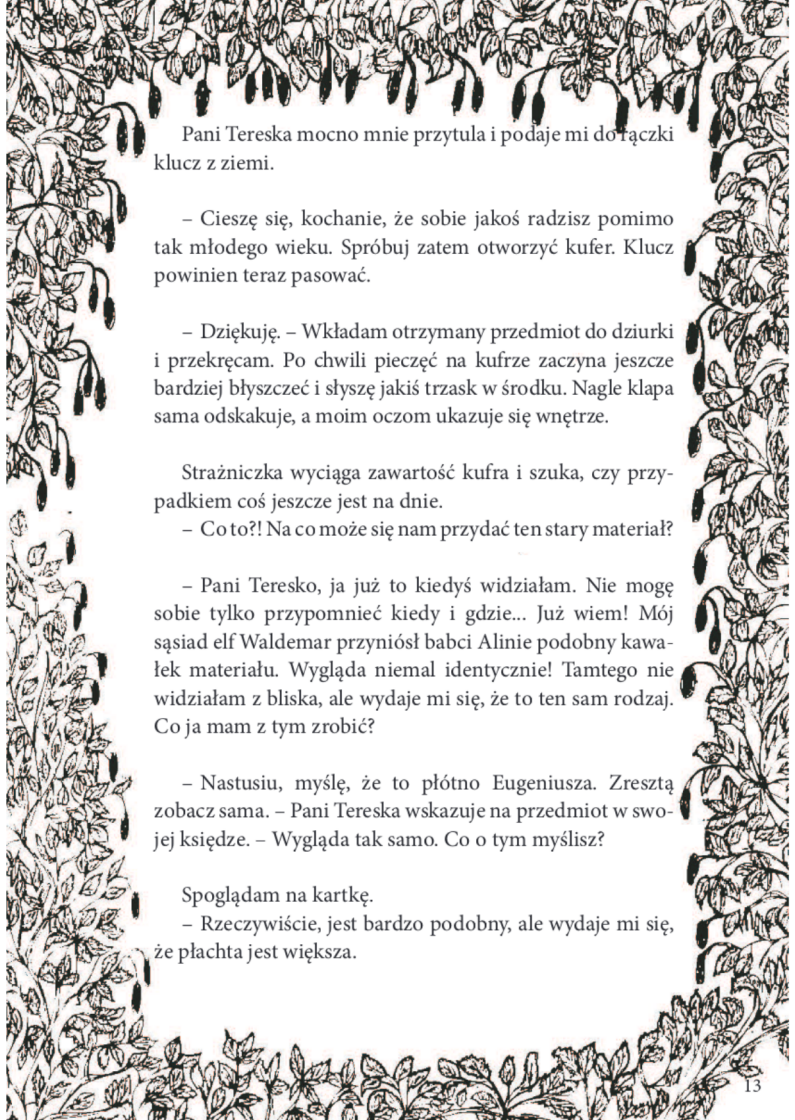
– Nastusiu, musisz coś zrobić. Widzisz sama, że samo świecenie nie działa. Może masz jakiś pomysł?

– Niestety żadnego! W dalszym ciągu kufer jest za mały na klucz. Chwileczkę! Przecież to Olika za pomocą jakiegoś zaklęcia zmniejszyła kufer! – Otwieram szybko księgę Oliki i szukam czegoś na powiększenie. Na jedenastej stronie nareszcie znajduję zaklęcie „Anerta Kuis Urlus”. To jest na zmniejszenie, ale niestety nie znajduję nic na powiększenie. Po chwili przypominam sobie, że odwrotnie wypowiedane słowo odwracało zaklęcie. Skupiam się na kufrze i wypowiadam głośno: – Anerta Siuk Urlus. – Kufer nareszcie wraca do pierwotnego kształtu. – Super! Zadziałało!

Pani Tereska zaskoczona powiększonym przedmiotem patrzy na mnie z niedowierzaniem.

– Jak to zrobiłaś?

– Już wyjaśniam. Olika w tej księdze ma zaklęcia na podstawowe zmiany w wyglądzie. Niestety nie dotarłam do zaklęcia powiększania, ale znalazłam na zmniejszenie. Przypomniało mi się, że środkowe słowo wypowiedane od tyłu wywołuje odwrotny efekt.



Pani Tereska mocno mnie przytula i podaje mi do rączki klucz z ziemi.

– Cieszę się, kochanie, że sobie jakoś radzisz pomimo tak młodego wieku. Spróbuj zatem otworzyć kufer. Klucz powinien teraz pasować.

– Dziękuję. – Wkładam otrzymany przedmiot do dziurki i przekręcam. Po chwili pieczęć na kufrze zaczyna jeszcze bardziej błyszczeć i słyszę jakiś trzask w środku. Nagle kłapa sama odskakuje, a moim oczom ukazuje się wnętrze.

Strażniczka wyciąga zawartość kufra i szuka, czy przypadkiem coś jeszcze jest na dnie.

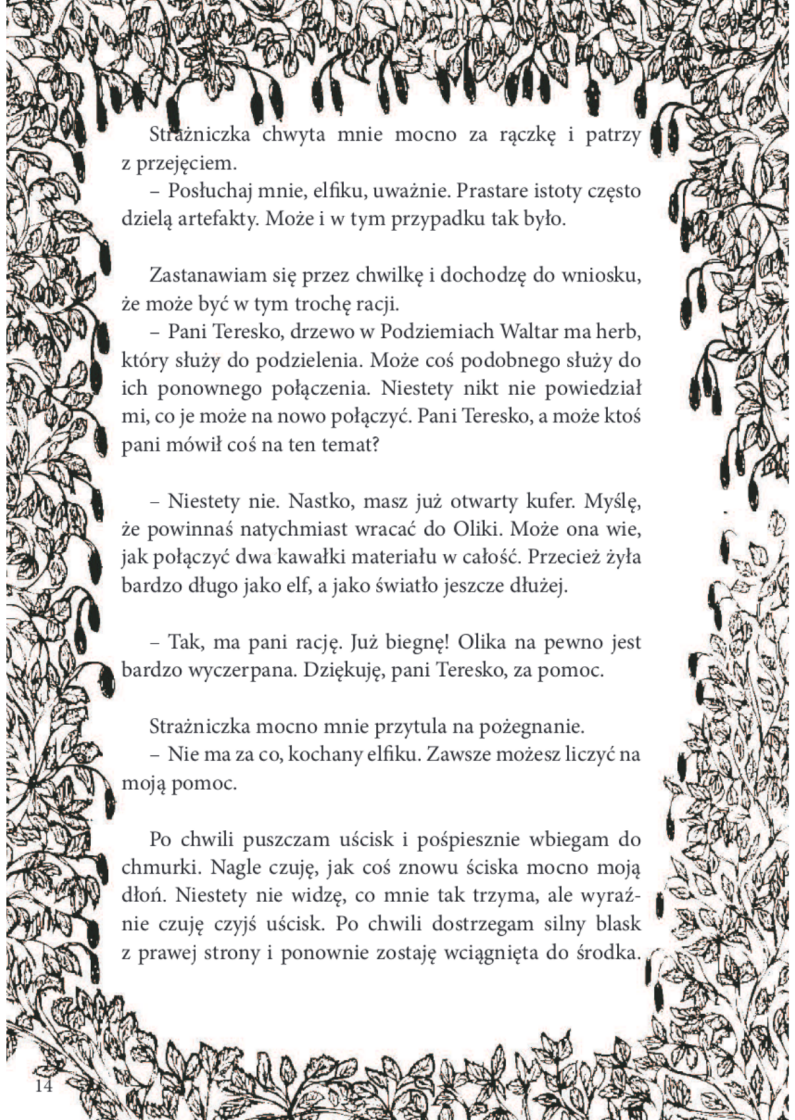
– Co to?! Na co może się nam przydać ten stary materiał?

– Pani Teresko, ja już to kiedyś widziałam. Nie mogę sobie tylko przypomnieć kiedy i gdzie... Już wiem! Mój sąsiad elf Waldemar przyniósł babci Alinie podobny kawałek materiału. Wygląda niemal identycznie! Tamtego nie widziałam z bliska, ale wydaje mi się, że to ten sam rodzaj. Co ja mam z tym zrobić?

– Nastusiu, myślę, że to płótno Eugeniusza. Zresztą zobacz sama. – Pani Tereska wskazuje na przedmiot w swojej księdze. – Wygląda tak samo. Co o tym myślisz?

Spoglądam na kartkę.

– Rzeczywiście, jest bardzo podobny, ale wydaje mi się, że płachta jest większa.



Strażniczka chwyta mnie mocno za rączkę i patrzy z przejęciem.

– Posłuchaj mnie, elfiku, uważnie. Prastare istoty często dzielą artefakty. Może i w tym przypadku tak było.

Zastanawiam się przez chwilę i dochodzę do wniosku, że może być w tym trochę racji.

– Pani Teresko, drzewo w Podziemiach Waltar ma herb, który służy do podzielenia. Może coś podobnego służy do ich ponownego połączenia. Niestety nikt nie powiedział mi, co je może na nowo połączyć. Pani Teresko, a może ktoś pani mówił coś na ten temat?

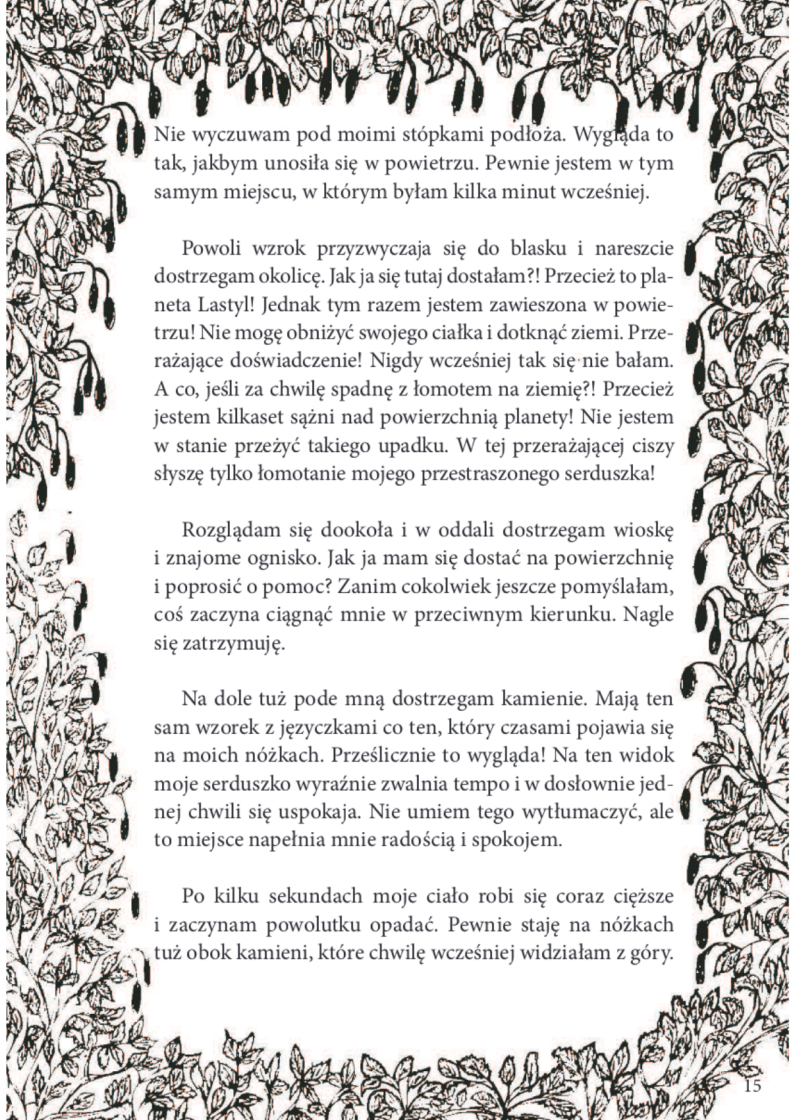
– Niestety nie. Nastko, masz już otwarty kufer. Myślę, że powinnaś natychmiast wracać do Oliki. Może ona wie, jak połączyć dwa kawałki materiału w całość. Przecież żyła bardzo długo jako elf, a jako światło jeszcze dłużej.

– Tak, ma pani rację. Już biegnę! Olika na pewno jest bardzo wyczerpana. Dziękuję, pani Teresko, za pomoc.

Strażniczka mocno mnie przytula na pożegnanie.

– Nie ma za co, kochany elfiku. Zawsze możesz liczyć na moją pomoc.

Po chwili puszczam uścisk i pośpiesznie wbiegam do chmurki. Nagle czuję, jak coś znowu ściska mocno moją dłoń. Niestety nie widzę, co mnie tak trzyma, ale wyraźnie czuję czyjś uścisk. Po chwili dostrzegam silny blask z prawej strony i ponownie zostaję wciągnięta do środka.

A decorative border of leaves and berries surrounds the text. The leaves are detailed with veins, and the berries are small and round, hanging from thin stems.


Nie wyczuwam pod moimi stópkami podłoża. Wygląda to tak, jakbym unosiła się w powietrzu. Pewnie jestem w tym samym miejscu, w którym byłam kilka minut wcześniej.

Powoli wzrok przyzwyczajają się do blasku i nareszcie dostrzegam okolicę. Jak ja się tutaj dostałam?! Przecież to planeta Lastyl! Jednak tym razem jestem zawieszona w powietrzu! Nie mogę obniżyć swojego ciała i dotknąć ziemi. Prerażające doświadczenie! Nigdy wcześniej tak się nie bałam. A co, jeśli za chwilę spadnę z łomotem na ziemię?! Przecież jestem kilkaset sążni nad powierzchnią planety! Nie jestem w stanie przeżyć takiego upadku. W tej przerażającej ciszy słyszę tylko łomotanie mojego przestraszonego serduszka!

Rozglądam się dookoła i w oddali dostrzegam wioskę i znajome ognisko. Jak ja mam się dostać na powierzchnię i poprosić o pomoc? Zanim cokolwiek jeszcze pomyślałam, coś zaczyna ciągnąć mnie w przeciwnym kierunku. Nagle się zatrzymuję.

Na dole tuż pode mną dostrzegam kamienie. Mają ten sam wzorek z języczkami co ten, który czasami pojawia się na moich nóżkach. Prześlicznie to wygląda! Na ten widok moje serduszko wyraźnie zwalnia tempo i w dosłownie jednej chwili się uspokaja. Nie umiem tego wytłumaczyć, ale to miejsce napęlnia mnie radością i spokojem.

Po kilku sekundach moje ciało robi się coraz cięższe i zaczynam powolutku opadać. Pewnie staję na nóżkach tuż obok kamieni, które chwilę wcześniej widziałam z góry.



Teraz, tuż obok tego miejsca, mam nieodparte wrażenie, że już kiedyś tu byłam. Nagle słyszę głos w głowie:

„Witaj, Nastko”.

Super, to harf Zefir!

„Witaj, przyjacielu! Cieszę się, że cię słyszę. Co ja tutaj robię?”

„Aby pomóc Olice, musisz odzyskać płaszcz Eugeniusza. Tylko te kamienie pozwalają na ich ponowne połączenie. Połóż zatem szybko materiały na kamieniach i poczekaj”.

„Zefirze, ale ja mam tylko jeden kawałek. Nie mam czego łączyć!”

„Jak to?! Przecież osobiście podarowałem waltarom ten kufer. Sam wkładałem obie części do środka. Czy aby na pewno w kufrze był tylko jeden kawałek? Sprawdzalas, Nastko, dokładnie?”.

„Tak, ale spokojnie. Chyba wiem, gdzie jest drugi. Pan Waldemar kilka dni temu przyniósł mojej babci podobny materiał. Proszę, pomóż mi wrócić na Wzgórze Olch, to go odzyskam”.

„Dziwna sprawa. Kto otworzył kufer przed tobą, Nastusiu?! Tylko fortusy to potrafią! No dobrze. Nie możemy dłużej zwlekać. Rozwiążemy tę zagadkę później. Zamknij teraz oczka. Za chwilę otoczy cię blask, który może spowodować ból w twoich oczkach. Tak więc lepiej będzie, jeśli je zamkniesz na moment”.



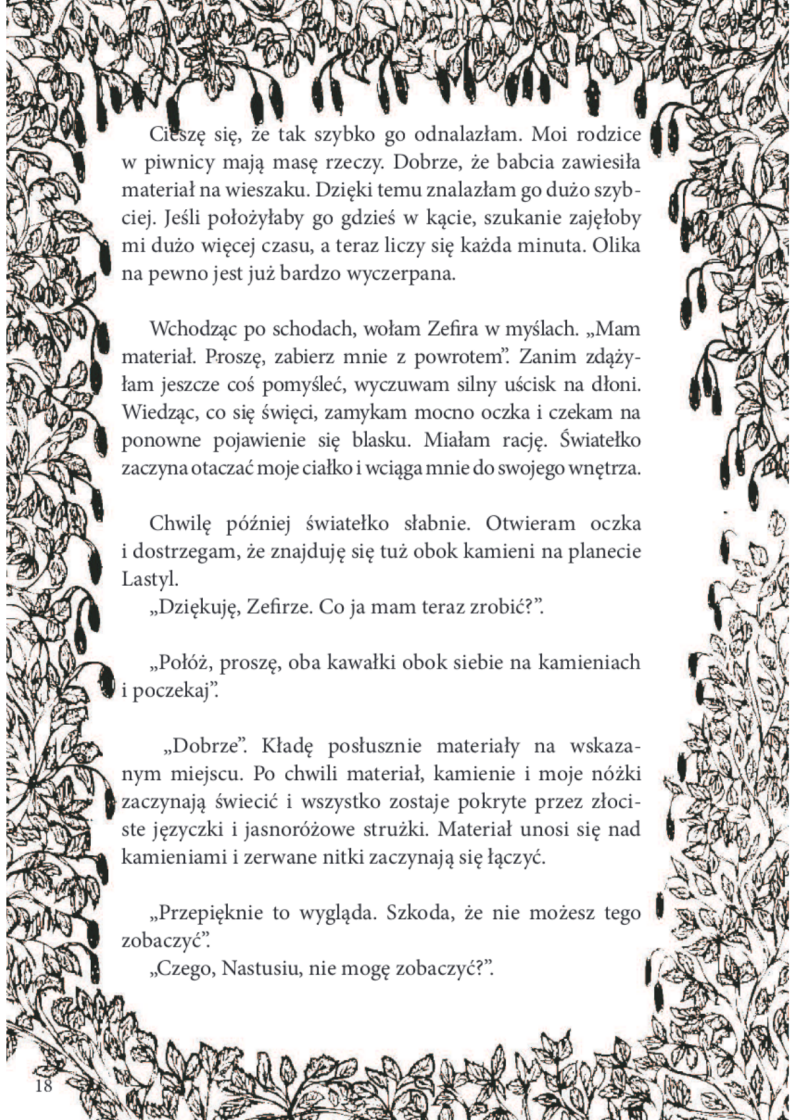
„A więc to ty przed chwilą trzymałeś mnie za rączkę, tak?”

„Tak, Nastko. Chciałem ci wytłumaczyć, co się dzieje, ale miałaś taką gonitwę myśli, że nie mogłem się przez nie przebić. Proszę, zamknij już oczka. Musisz odszukać drugą część płótna”.

Posłusznie wykonuję polecenie i czekam, aż światło ponownie mnie otoczy. Po kilku sekundach blask ustaje i ostrożnie otwieram oczka. Ku mojemu zaskoczeniu widzę, że znajduję się naprzeciwko mojego domku.

Mijając zastygłych w czasie braci, rodziców i potworne stworzenia, dostrzegam przerażenie praktycznie we wszystkich oczach. Muszę zrobić wszystko, aby zapobiec bijatyce. Wbiegam szybko do domu i zastanawiam się, gdzie babcia mogła schować płótno od pana Waldemara. Ostatni raz widziałam je, gdy babcia szła do piwnicy. Trzymała je wtedy na rękach i szła dołożyć drewna do kominka. Być może gdzieś tam jest.

Schodzę zatem pośpiesznie po schodach. Otwieram drzwi do środka i zaczynam przerzucać stare szmatki. Ileż tutaj szpargałów! Jak ja mam znaleźć mały kawałek materiału?! Po chwili podnoszę wysoko główkę i dostrzegam na ścianie powieszony na wieszaku materiał. Podchodzę do niego bliżej i chwytam go w rączki. Miałam rację. Wygląda identycznie jak ten materiał, który był ukryty w kufrze. Szybciutko ściągamy go z wieszaka i biegnę po schodach na górę.



Cieszę się, że tak szybko go odnalazłam. Moi rodzice w piwnicy mają masę rzeczy. Dobrze, że babcia zawiesiła materiał na wieszaku. Dzięki temu znalazłam go dużo szybciej. Jeśli położyłaby go gdzieś w kącie, szukanie zajęłoby mi dużo więcej czasu, a teraz liczy się każda minuta. Olika na pewno jest już bardzo wyczerpana.

Wchodząc po schodach, wołam Zefira w myślach. „Mam materiał. Proszę, zabierz mnie z powrotem”. Zanim zdążyłam jeszcze coś pomyśleć, wyczuwam silny uścisk na dłoni. Wiedząc, co się święci, zamykam mocno oczka i czekam na ponowne pojawienie się blasku. Miałam rację. Światelko zaczyna otaczać moje ciało i wciąga mnie do swojego wnętrza.

Chwilę później światelko słabnie. Otwieram oczka i dostrzegam, że znajduję się tuż obok kamieni na planecie Lastyl.

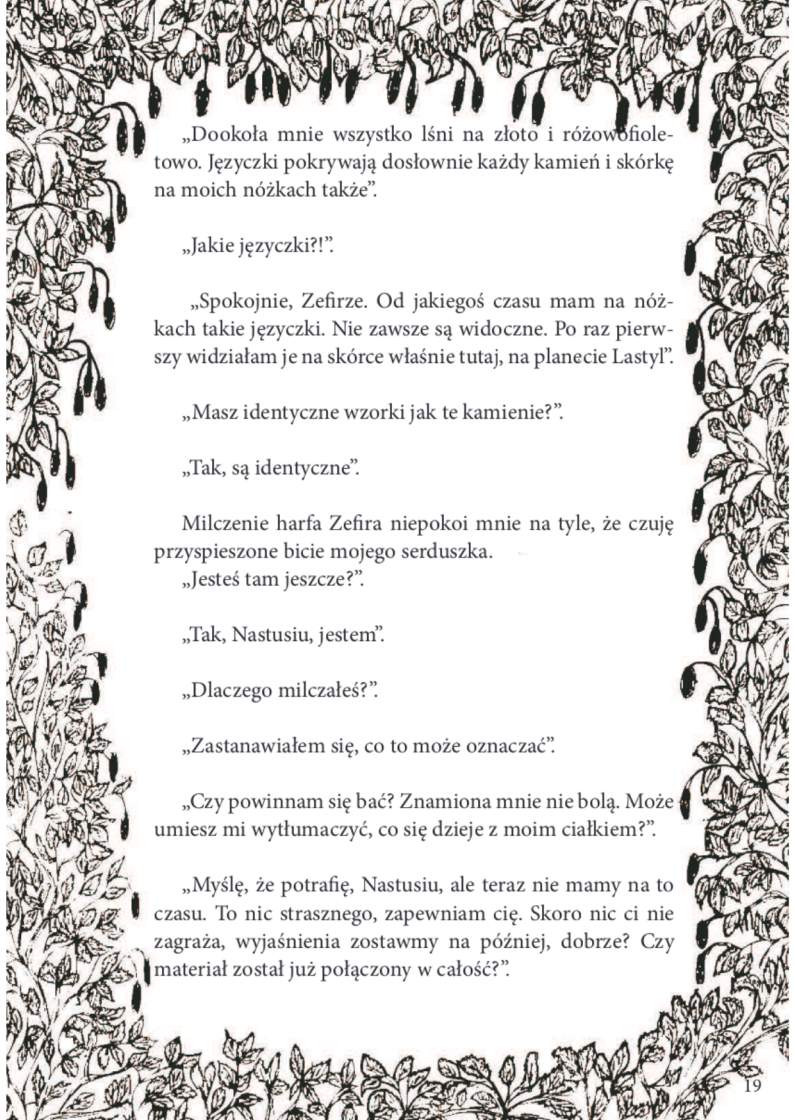
„Dziękuję, Zefirze. Co ja mam teraz zrobić?”

„Połóż, proszę, oba kawałki obok siebie na kamieniach i poczekaj”.

„Dobrze”. Kładę posłusznie materiały na wskazanym miejscu. Po chwili materiał, kamienie i moje nóżki zaczynają świecić i wszystko zostaje pokryte przez złociste jęczyczki i jasnorożowe strużki. Materiał unosi się nad kamieniami i zerwane nitki zaczynają się łączyć.

„Przepięknie to wygląda. Szkoda, że nie możesz tego zobaczyć”.

„Czego, Nastusiu, nie mogę zobaczyć?”



„Dookoła mnie wszystko lśni na złoto i różowofioletowo. Języczki pokrywają dosłownie każdy kamień i skórkę na moich nóżkach także”.

„Jakie języczki?!”

„Spokojnie, Zefirze. Od jakiegoś czasu mam na nóżkach takie języczki. Nie zawsze są widoczne. Po raz pierwszy widziałam je na skórcie właśnie tutaj, na planecie Lastyl”.

„Masz identyczne wzorki jak te kamienie?”

„Tak, są identyczne”.

Milczenie harfa Zefira niepokoi mnie na tyle, że czuję przyspieszone bicie mojego serduszka.

„Jesteś tam jeszcze?”

„Tak, Nastusiu, jestem”.

„Dlaczego milczałeś?”

„Zastanawiałem się, co to może oznaczać”.

„Czy powinnam się bać? Znamiona mnie nie boją. Może umiesz mi wytłumaczyć, co się dzieje z moim ciałkiem?”

„Myślę, że potrafię, Nastusiu, ale teraz nie mamy na to czasu. To nic strasznego, zapewniam cię. Skoro nic ci nie zagraża, wyjaśnienia zostawmy na później, dobrze? Czy materiał został już połączony w całość?”



„Tak”.

„Zatem weź go w rączki, biegnij szybko do Oliki i połóż płachtę na jej zmęczonym ciele. W ten sposób pomożesz jej odzyskać siły. Płótno tak działa. Pomaga przedmiotom i stworzeniom wrócić do pierwotnego stanu”.

„Czy możesz mi to jaśniej wytłumaczyć? Przepraszam, ale nie rozumiem, o co chodzi”.

„Nastusiu, oznacza to, że dzięki temu płótnu możesz uzdrowić kogoś lub naprawić jakiś przedmiot”.

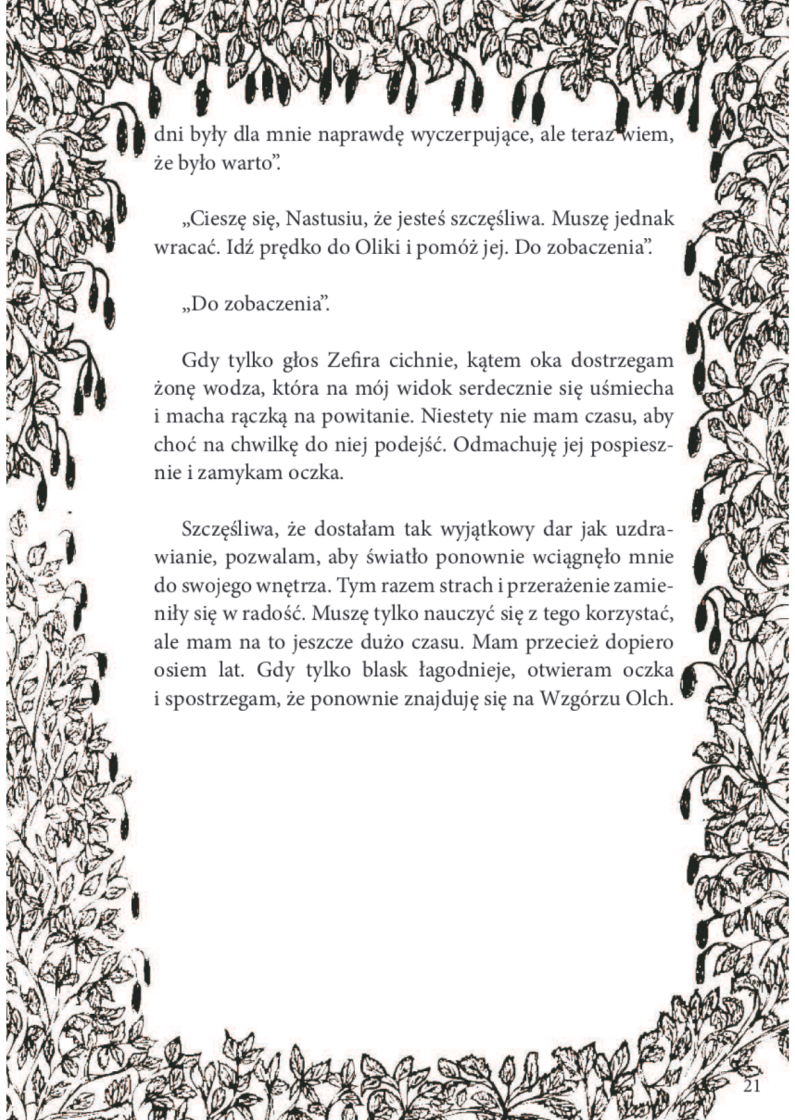
Zastanawiam się przez chwilkę, czy dobrze zrozumiałam wyjaśnienia. Przypominam sobie o swoim Pastusiu.

„Harfie Zefirze, chyba w ten sam sposób uzdrowiłam mojego konika. Języczki oplotły Pastusia i pomogły pozbyć się woreczka, który utknął mu w przetyku. Ale jak to możliwe?! Przecież nie miałam płótna!”.

Harf Zefir przez chwilkę milczy. Pewnie zastanawia się nad odpowiedzią.

„Myślę, Nastko, że jesteś połączona z tym miejscem. Spokojnie, nic ci nie zagraża. Dzięki tym języczkom w przeszłości nie będziesz potrzebowała płótna i sama będziesz potrafiła korzystać z takiej mocy, bez używania artefaktu”.

„To niezwykła umiejętność! Dzięki temu moja rodzina i wszyscy moi znajomi nie będą musieli dłużej cierpieć i chorować! Dziękuję, Zefirze, za tę informację. Ostatnie



dni były dla mnie naprawdę wyczerpujące, ale teraz wiem, że było warto”.

„Cieszę się, Nastusiu, że jesteś szczęśliwa. Muszę jednak wracać. Idź prędko do Oliki i pomóż jej. Do zobaczenia”.

„Do zobaczenia”.

Gdy tylko głos Zefira cichnie, kątem oka dostrzegam żonę wodza, która na mój widok serdecznie się uśmiecha i macha rączką na powitanie. Niestety nie mam czasu, aby choć na chwilkę do niej podejść. Odmachuję jej pospiesznie i zamykam oczka.

Szczęśliwa, że dostałam tak wyjątkowy dar jak uzdrowienie, pozwalam, aby światło ponownie wciągnęło mnie do swojego wnętrza. Tym razem strach i przerażenie zamieniły się w radość. Muszę tylko nauczyć się z tego korzystać, ale mam na to jeszcze dużo czasu. Mam przecież dopiero osiem lat. Gdy tylko blask łagodnieje, otwieram oczka i spostrzegam, że ponownie znajduję się na Wzgórzu Olch.